Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 201 Kraków, Poniedziałek dnia 24 Lipca 1905 r. Rok XIII.

Fermenty miejskie.

Ojcowie miasta rozjechali się na letni odpoczynek, po mozolnej kampanji, zakończonej obsadzeniem dostojeństw miejskich, o co głównie chodziło.

Zaspokojono różne apetyty, więc można oczekiwać epoki uspokojenia umysłów, mianowicie po prawicy, gdzie walczono o to, aby zadowolnić rozliczne ambicje. Już przed rozpoczęciem ferji widzieliśmy jeszcze silne starcie stronnictw w sprawie mieszkania prezydenta i wyboru delegata do Rady szkolnej. Pierwsze było osobiście drażliwe dla dra Leo i skończyła się niefortunnie... Bo też bardzo niefortunnym był wybór referenta. Prezydent sądził, że forsując wybór p. Sarego i jemu powierzając referat, przejedna opozycję radykalnych żydów... Rachuba ta zawiodła... Żydzi hałasowali po dawnemu, bo ich zasadą jest nigdy niczem się nie kontentować i zawsze żądać więcej. — Dostali wiceprezydenta, ale im trzeba jeszcze dyrektora Kasy, a gdy tę godność uzyskają, zapragną innych i tak będzie ciągle, dopóki wszyscy żydzi w Radzie nie zostaną dygnitarzami... Nienasycone to plemię, a polityka, polegająca na tem, aby żydów pozyskać częściowemi ustępstwami, prowadzi zawsze do tego, że żydzi zagartują wszystko...

Co do kwestji szkolnej, rozprawiano dużo i namiętnie, ale mówcy ograniczali się przeważnie do krytyki, nie podając prawie zupełnie sposobów naprawy. Nikt nie zdobył się na pozytywny program reformy szkolnej, nikt nie próbował określić, jaką powinna być szkoła? To też cała dyskusja toczyła się nie tyle na tle politycznem, co partyjnem i okazało się przy tej sposobności, że oba obozy bynajmniej nie zbliżyły się do siebie; lewica jest rozgoryczona stałem majoryzowaniem i usuwaniem od wszystkich płatnych miejskich urzędów. Rzeczywiście konserwatyści wyzyskują swoją większość dość bezwzględnie, nie pomni, że za lat trzy stosunki mogą się zupełnie zmienić i oni może będą »jeść gorzki chleb opozycji«. W każdym razie nie zawadziłaby pewna uprzejmość i bezstronność. Lepiej przecież dążyć do połączenia chrześcijan, niż nieustannie poniżać się wobec żydów...

KRONIKA.

Nabożeństwo. W akademickiem kościele św. Anny odbędzie się we środę całodniowe nabożeństwo odpustowe ku czci św. Anny, patronki kościoła. Nabożeństwo rozpocznie się we wtorek o godzinie 5 po południu Nieszporami i procesją; we środę o godzinie 6 rano Prymarja, o godz. 9 wotywa, o godz. 11 Suma i kazanie, o godz. 5 po południu Nieszpory, kazanie i procesja.

W kościele N. Panny Marji w tymże dniu Wotywa fundacyjna o godz. 9 rano.

„Gejsza“ na scenie wygląda teraz jak dziwny anachronizm. Do niedawna jeszcze znaliśmy Japończyków jedynie z cyrku i z operetki. Akrobaci japońscy słynęli z swej zręczności i śmiałości, „Mikado“ i „Gejsza“ zapoznawały nas z obyczajami, — a raczej z karykaturą tych obyczajów. Kat „Koko“ Mikado, markiz Imora, a nawet sama Gejsza, wszystko to postacie najzupełniej zmyślone, które tylko kostjum łączą z Japonją, a które nie mają nawet zalety dobrej satyry, bo nie są nawet odległem odbiciem rzeczywistości. Nietylko my, ale cała Europa w ten głównie sposób „badała“ Japonję. Świat literacki został zbałamucony przez mdłe, płytkie i bezmyślne powieści Lotiego, który w swojej „Pani Chryzantema“ stworzył najfałszywszy typ japońskiej kobiety.

A jednak przez długie lata tak zwany „piękny świat“ oceniał Japonki po przez zadymione szkła francuskiego autora, a Japończyków uważał za odmianę Liliputów, zdolnych jedynie do wyrabiania zgrabnych cacek i dziwacznych strojów. Szeroką publiczność hypnotyzowali angielscy humoryści, których popularne utwory obiegły cały świat, budząc wszędzie bezkrytyczną wesołość. Teraz, kiedy ostatnie wojny okazały nam Japończyków jako społeczeństwo, które dawno już nas wyprzedziło w cywilizacji, a jest wzorem bezgranicznego, mądrego i pełnego poświęcenia patrjotyzmu, karykatury japońskie na scenie przedstawiają się jako wielkie oszukaństwo, szczęściem nieszkodliwe — bo rozumna Japonja nie rozpocznie z pewnością akcji dyplomatycznej z powodu *Mikada* i *Gejszy*. Gdyby jednak Japończycy zapragnęli odwetu i pokazali nam Mikołaja II albo Wilhelma Podróżnika, tańczących, podskakujących i śpiewających, kto wie, czyby nie doszło do interwencji?...

Na Strzelnicy przy wczorajszem strzelaniu konkursowem fanty za strzelanie z wolnej ręki zdobyli: p. Splichal za 55 punktów i p. J. Gorecki za 45 punktów z podpórki; p. Guzikowski za 4 kę i p. Fenz za 3-kę.

„Gwiazda“ urządza festyn w niedzielę dnia 6 sierpnia w Parku prof. dra Jordana z nader urozmaiconym programem. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Nowy lombard. Rada nadzorcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu uchwaliła stanowcze otwarcie Zakładu zastawniczego przy istniejącym kantorze bankowym.

Zakład ma być otworzonym z Nowym Rokiem i mieścić się będzie w lokalu parterowym tuż obok obecnego kantoru. Naczelnikiem Zakładu mianowany został p. Wincenty Kwarzyc.

W poszukiwaniu marki pocztowej. Ktoby przypuścił, że do niemożliwości tego świata należy w Krakowie... nabycie najzwyklejszej marki pocztowej po g. 10 wieczorem! A jednak jest to faktem, o którym przekonał się jeden z przyjaciół naszego pisma. W nadesłanym nam liście kreśli on w czarnych barwach ogrom przykrości i trudów, jakie podjął dla zdobycia marnego znaczka pocztowego — lecz niestety, bezskutecznie!

„Pragnąc wysłać pilny list do Lwowa — pisze — zasiadłem do jednej z kawiarń po godz. 10 wieczorem i wraz z czarną kawą zażądałem papieru listowego i koperty, co mi natychmiast przyniesiono. Gdy jednak po napisaniu listu zażądałem marki — kelner zrobił taką minę, jak eskimos, któregoby spytano o pomarańcze. Zwróciłem się więc do płatniczego, który odpowiedział mi tylko wzruszeniem ramion. Nie zrażony tem, idę do bufetu, lecz nadobna bufetowa odpowiada z dumą:

— Markami nie handlujemy, od tego są trafiki!

— Może szanowna pani raczy mi łaskawie ustąpić znaczek pocztowy, przecież tak duży interes prowadzi niekiedy korespondencje i powinien posiadać marki, choćby na własny użytek..

— Niema!

Wobec tak lakonicznych odpowiedzi, opuściłem zakład, gdzie czują taki wstręt do znaczków pocztowych i wyszedłem na ulicę, aby trafić do jakiejś trafiki.

Zachodziłem do kilku sklepów z orłem od frontu — lecz wszędzie mówiono mi, że marek nie ma. Poszedłem więc do sklepu kolonjalnego z „c. k. trafiką“, gdzie kilkakrotnie kupowałem marki w dzień, lecz i tam usłyszałem odpowiedź:

— Niema!

Pewnie zbrakło. Idę więc dalej i wchodzę wreszcie do sklepu na rogu Niecałej i Plant. Aby usposobić przychylnie pejsatego właściciela, kupuję wpierw kilka niepotrzebnych mi drobiazgów, a następnie proszę o markę. Ale i tu spotyka mnie odmowa, przyczem arogancki żyd odpowiada bez ceremonji:

— Niema marek, jutro będzie marek!

Ponieważ zależało mi bardzo na tem, aby wrzucić list w nocy na koleji, rozpocząłem wędrówkę po całym Krakowie.

Obszedłem kawiarnie, wypiłem kilkanaście kaw — i wszystko nadaremnie! Patrzano na mnie wprost z politowaniem, a w oczach kelnerów i płatniczych mogłem wyczytać myśl:

— Oszalał, czy co? Tu ludzie żądają koniaków, likierów, a temu marki się zachciewa!

Nie było rady, interes ważny wymagał poświęcenia, rozpocząłem wędrówkę po szynkach, gdzie są trafiki, gdzie można dostać cygar i papierosów i gdzie sam nieraz kupowałem we dnie marki. Wszędzie naturalnie chciałem okupić swe bezczelne żądanie nabyciem cygar, których nie palę, lub wypiciem piwa — lecz i to nie pomogło. W jednem miejscu odpowiadano mi, że marek zabrakło, w innem mówiono wprost, że w nocy sprzedaje się wódkę i piwo i niema czasu zajmować się głupiemi markami!

Byłem w rozpaczy — lecz wszelkie nawet prośby i błagania nie odniosły żadnego skutku. O godz. 3-ej w nocy wróciłem z listem do domu po 5 ciogodzinnej daremnej pogoni za marnym znaczkiem pocztowym!

Tyle list naszego przyjaciela. Drukując go w całości możemy tylko dodać od siebie, że w całej Europie każdy porządniejszy zakład restauracyjny czy kawiarniany przez prostą grzeczność dla swych klijentów, posiada do ich dyspozycji marki pocztowe — a przecież Kraków nie leży w Afryce!

Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 31 lat liczący Jan Rumierz, pomocnik murarski, z ranami ciętemi za lewem uchem i na plecach, zadanemi mu nożem przez towarzysza. Rana na plecach jakkolwiek nie ciężka, jest długości 30 cm. i zadana była przez ubranie, co ochroniło Rumierza od niebezpieczeństwa. Rumierza opatrzono na stacji.

Nocne napady. Jeden z oficerów artylerji stacjonowany po za rogatką Grzegórzecką podaje, że codziennie, kiedy powraca między godzinami 10 a 12 w nocy, bywa napastowany przez około 15 drabów, liczących od 15 do 25 lat wieku. — Nocna hałastra rozprasza się dopiero na widok błyszczącego pałasza.

Z Rosji.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Petersburg 24 lipca. (Tel. wł.) Pogłoska o morskiej podróży cara, utrzymuje się i zdaje się nie być bezpodstawną. Car ma wyruszyć jachtem »Gwiazda polarna« w czterodniową podróż ku wybrzeżom szwedzkim i tam spotkać się z cesarzem Wilhelmem II. — «Gwiazda polarna« stoi już pod parą.

Paryż 24 lipca. (Tel. wł.) Wczorajsze ranne doniesienia z Petersburga kwestjonowały jeszcze wiadomość o podróży cara i o jego zjeździe z Wilhelmem II. Według tych doniesień jacht carski stanął pod parą tylko ze względu na jakiś ewentualny wypadek wobec niepewnego położenia w Rosji, i to przygotowanie jachtu do podróży miało być podstawą do wersji o wyjeździe cara.

Londyn 24 lipca. B. Reutera donosi z Petersburga z wczoraj: **Car Mikołaj odjechał dziś rano na pokładzie okrętu »Standard« z Peterhofu do Borgo we Finlandji, aby zjechać się z cesarzem Wilhelmem.** Dziś wiecz. zje car obiad na pokładzie jachtu »Hohenzollern«.

Petersburg 24 lipca. (Oficjalnie). **Car odjechał wczoraj z Finlandji, aby na wodach fińskich spotkać się z cesarzem Wilhelmem.**

Witte w Paryżu.

Podczas gdy japońscy delegaci pokojowi odbywają już podróż z Saatle do Portsmouth i we wtorek staną w Nowym Jorku, wysłannik Rosji Witte bawi jeszcze w Paryżu. Jego kilkudniowy pobyt w tem mieście wywołuje szereg komentarzy i przypuszczeń, zwłaszcza łączą go nietylko z kwestją zawarcia pokoju z Japonją, ale także i z sprawą unormowania wewnętrznych stosunków w Rosji, oraz z »naciągnieniem« Francji na nową pomoc pieniężną, jakkolwiek do tej pory nie zetknął się jeszcze Witte z żadną osobistością ze świata finansowego. —. O pobycie Wittego w Paryżu nadchodzą następujące szczegóły:

W sobotę przed południem odbył Witte z Rouvierem blisko półtoragodzinną konferencję, a po

południu był u Loubeta na konferencji, która trwała pięć kwandransów. Następnie z pałacu Elizejskiego udał się do ambasady rosyjskiej, skąd po trzechkwadransowym pobycie powtórnie przybył do ministerstwa spraw zewnętrznych i powtórnie przez pół godziny konferował z Rouvierem. W ciągu dnia odwiedził Witte także prezydenta Izby Doumera i prefekta policji Lépine'a.

W rozmowie z współpracownikiem *Gaulois* wyraził się Witte, że przeważna część tych ludzi, którzy nie znając Rosji, wypowiadają o niej sąd, iż musi zginąć — myli się, gdyż zdolność życiowa Rosji gwarantuje jej lepszą przyszłość.

Odnośnie do swego pełnomocnictwa i kwestji pokojowej zachowuje Witte zupełne milczenie. Zapytany przez pewnego francuskiego polityka, czy zawrze pokój, odpowiedział: »O tem wie tylko Bóg i car«.

O pobycie Wittego w Paryżu otrzymujemy następującą depeszę:

Paryż 24 lipca. *Temps* donosi w sprawie rozmowy Wittego z Rouvierem: Rząd rosyjski jest zdania, że przymierze jego z Francją nakłada na Rosję obowiązek poinformowania gabinetu francuskiego o swych zapatrywaniach w sprawie projektowanych rokowań pokojowych.

Również roztrząsano także kwestje finansowe, tak na najbliższą, jak i na dalszą przyszłość. Zresztą stwierdzono zgodę obu rządów w sprawie nienaruszonego trwania sojuszu i uznano go za tak samo pożądany obecnie, jak poprzednio, gdyż ma on zapewnić jednozgodność rosyjskiej i francuskiej polityki na rozmaitych polach.

Zamknięcie kongresu moskiewskiego.

Moskwa 24 lipca. W sobotę zamknięto kongres ziemstw.

Rocznica rozruchów styczniowych.

Petersburg 24 lipca. W odległych stąd o godzinę drogi kąpielach morskich Sestrojesk usiłowało onegdaj około 500 robotników urządzić demonstrację, atoli na pierwsze wezwanie policji miejscowej wydali oni bez oporu jednę czerwoną i 2 czarne chorągwie, które nieśli i rozprószyli się.

W teatrze w tej samej miejscowości wybuchła onegdaj wieczorem wielka panika, gdy jeden z obecnych zażądał, aby za ofiary 22 stycznia urządzono nabożeństwo. Wskutek tego weszła na salę policji. Publiczność, między temi dzieci, rzuciła się do bezładnej ucieczki, którą jeszcze powiekszyło pojawienie się piechoty, gdyż rozeszła się pogłoska, że wojsko ma rozkaz natychmiast strzelać.

W samym Peterburgu do onegdaj późnej nocy nigdzie spokoju nie zakłucono. — Także na wczorajszy dzień wydano daleko idące środki ostrożności.

Kontrola nad wiadomościami.

Petersburg 24 lipca. (P. a. t.) Minister spraw wewnętrznych zarządził z powodu zaszłych ostatnimi czasy nieporozumień, aby wiadomości, pochodzące od władz rządowych lub od osób urzędowych, zamieszczano w *Prawit. Wiestniku* tylko z podawaniem źródła, z którego pochodzą, a w razie opuszczenia źródła, by poprzednio zasięgano pozwolenia w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Stracenie Okrzeji.

Z Warszawy piszą nam 22 go: Wczoraj został stracony 19-letni ślusarz Okrzeja, który rzucił bombę do komisarjatu policyjnego na Pradze. Do ostatniej chwili spodziewano się ułaskawienia, gdyż podobno nawet sąd wojenny zaproponował zmianę wyroku na dożywotnie ciężkie roboty, ale jenerał-gubernator wniosku nie poparł, a na prośbę wysłaną przez matkę Okrzeji do cara, nieprzyszła żadna odpowiedź. Chciano widocznie dać »odstraszający przykład«, a powiększono tylko ogólne rozgoryczenie. Wyrok wykonano po barbarzyńsku. Stryczek urwał się i zakładano go poraz drugi. Kat był zamaskowany, zapewne z obawy przed zemstą robotników. Okrzeja szedł na stracenie bardzo odważnie i z godnością. Wielka szkoda młodego inteligentnego chłopca, który w innych warunkach mógłby świetnie rozwinąć swoje niezwykłe zdolności... Z powodu okrutnego wyroku panuje wielkie oburzenie przeciwko jenerał-gubernatorowi, który jednak, zdaje się, działał pod wpływem instrukcji wydanych przez Trepowa.

Bunt w wojsku pod Warszawą.

Z Warszawy piszą nam:

W tych dniach miał wyruszyć na Daleki Wschód oddział artylerji z obozu w Rembertowie pod Warszawą. Gdy nadeszła jednak chwila wyruszenia, wojsko odmówiło posłuszeństwa i pomimo gróźb oficerów nie chciało opuścić obozu. Wobec tego posłano z Warszawy do Rembertowa oddział gwardji, który jednak dowiedziawszy się, w jakim celu go wezwano, również odmówił posłuszeństwa i nie chciał wystąpić zbrojnie wobec zbuntowanych towarzyszów broni. Wtedy gwardję odwołano i sprowadzono kozaków. Ci natarli na zbuntowanych żołnierzy i wywiązała się formalna walka, w której wielu artylerzystów i kozaków odniosło rany. Wreszcie udało się uspokoić zbuntowanych artylerzystów, z których wielu aresztowano. Artylerja rembertowska jednak nie wyruszyła na plac boju.

TELEGRAMY.

Kwestja marokkańska.

Paryż 24 lipca. (Tel. wl.). Rosyjski zastępca w Marokko z polecenia swego rządu zawiadomił rząd marokkański, iż Rosja zgodziła się na wzięcie udziału w międzynarodowej konferencji dla sprawy marokkańskiej.

Katastrofa kanonierki »Vellington«.

Londyn 24 lipca. (Tel. wl.) W uzupełnieniu szczegółów o eksplozji na kanonierce »Vellington« w San Diego (Kalifornja) donoszą, że jak się okazuje, podczas eksplozji zginęło ogółem 27 osób, a 60 do 70 odniosło pokaleczenia, w czem wielu ciężkie. — Katastrofa nastąpiła skutkiem eksplozji kotła, w następstwie czego eksplodował przedział z amunicją, rozrywając literalnie okręt na sztuki. Górny pokład kanonierki, osłonięty kłębami ognia, wysadzony został w powietrze. Na okręcie w chwili katastrofy znajdowało się 247 osób.

Wybory do skupsztyny.

Belgrad 24 lipca. Wczoraj odbyły się wybory do skupsztyny. W całym kraju minęły one w zupełnym spokoju. Tylko w Kragujewar usiłowali socjaliści przemocą wedrzeć się do lokalu wyborczego. W Belgradzie wybrano 3 samoistnych radykałów (zwolenników partji rządowej) i 1 socjalnego demokratę.

Przywrócenie komunikacji Lloydu z Batum.

Tryjest 24 lipca. (Tel. wl.) Dyrekcja Lloydu ogłosiła, że komunikacja okrętowa z Batum, przerwana z powodu panujących tam zamieszek, zostaje na nowo podjęta.

Aresztowanie anarchistów w Zurychu.

Zurych 24 lipca. (Tel. wl.) Aresztowano tu dwunastu anarchistów za rozrzucanie odezw anarchistycznych. — Wśród aresztowanych są przeważnie Niemcy i dwóch Rosjan. Trzej, obcokrajowcy bez papierów legitymacyjnych, zostali wydaleni w drodze policyjnej; reszta pozostaje w więzieniu.

Powrót Déroulède'a.

Genua 24 lipca. (Tel. wl.) W sobotę wieczorem przybył tu z Barcelony parowcem »Buenos-Ayres« Paweł Déroulède w towarzystwie siostry i dwóch przyjaciół. W niedzielę wieczorem odjechał Déroulède do Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.